Nr. 39. Lwów dnia 27. Września 1884 roku. Rok. I.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 „ 75 „	Półrocznie	4 „
Kwartalnie	— „ 90 „	Kwartalnie	2 „

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Krzyże wioskowe.

Dawnemi laty w pocie swego czoła
Mnich sprawy ludzkie na pergamin leje;
W mowie łacińskiej, w języku kościoła
Kreśli poważne, rodowite dzieje,
Aby pod świętych wyrazów osłoną
Pamięć praojców tem więcej uczczono.

Swoje wspomnienia w postaci odmiennej
Pisze dla wnuków wieśniak niepiśmienny,
Gdzie mu mieć kartę? gdzie pióro? gdzie rylec?
A jednak w sercu potrzeba się budzi,
Aby syn własny lub obcy przybylec
Znał dawne czasy i dawniejszych ludzi;
Aby na wieki zbawić od zatraty,
Co się w tej wiosce trafiło przed laty.

Więc zamiast karty, bierze grunt z pod wioski,
A zamiast pisma krzyż z drzewa wyciosa.
I cichych dziejów niezmazane głoski
Na tle błękitnem odbiją niebiosa,
A w wiosce nie brak zgrzybiałego dziada,
Który o kiju pod krzyż się przywlecze,
I byleś ciekaw, przychodni człowiecze,
Krzyża i wioski dzieje ci wygada.
Dziejopis umrze, pergamin zbutwieje,
Młodzi przestaną trudnić się łaciną;
Ale krzyżami zapisane dzieje
Z pamięci ludzkiej nie łatwo zaginą.

Jeden krzyż zgnije, drugi się postawi,
Jeden dziad umrze, to drugi się zdarzy;
A młodzi zawsze powieści ciekawi,
Więc zawsze gotów słuchacz u bajarzy,
I takim kształtem powieść o rodzinie
Z krwią pokolenia w pokolenie płynie.

Krzyż na swej niwie stawi kmieć ubogi,
Krzyżem swe imię niepiśmienny znaczy,
Krzyżem rozstajne rozchodzą się drogi,
W krzyż idą sakwy na piersi żebraczej,
Jęczym przybici na krzyż naszej doli,
Krzyżem nas żegna, krzyżem Bóg wyzwoli;
Krzyże stawimy, by uczynić zadość
Pamiątce zmarłych, drogich sercu braci,
W krzyżu nadzieja, łzy i krew i radość,
Krzyż nas podniesie i krzyż nas zatraci,
Pod krzyżem serce strapione się modli,
Jeden się zacni, a drugi upodli.

Czy na rozstajnej czy na życia drodze,
Krzyżu Chrystusów, wszędzie cię znachodzę.
Tyś zawsze godłem, tyś życia obrazem!
Czy cierpi serce, czy szczęście nam służy,
Zawsze i wszędzie, tyś jest drogowskazem,
Ażeby pielgrzym nie błądził w podróży.
A jeśli pielgrzym w obłędu godzinie
Krzyż Chrystusowy niebacznie pominie,
I zamiast drogi manowce obierze,
I straszną przepaść znajdzie na uboczy;
To byle sercem pożałował szczerze,
Znów krzyżu pański, staniesz mu przed oczy,

I ojcowskiemi twojemi ramiony
Wskażesz błędnemu gościniec stracony.

Wielcy i mądrzy zapomnieli może,
Lub na krzyż pański dziś patrzę inaczej;
Lecz prosty wieśniak każde swe rozdroże,
Każdą pamiątkę krzyżykami znaczy.
Każdą pamiątkę choć tysiąc lat mija,
Krzyżem jak gwoździem do serca przybija.
Dziwne te krzyże, dziwne te mogiły,
Po naszej ziemi rozrzucone wszędzie!
Plemiona zmarły, wieki się zmieniły,
Lecz pamięć żyje i długo żyć będzie.

Sejm krajowy.

Posiedzenie dnia 19. Września 1884 r.

Poseł Żywicki imieniem komisyi administracyjnej wnosił ustawę budowniczą dla miasta Lwowa. Po odczytaniu jej p. Namiestnik zwrócił uwagę, że wypada tu zrobić parę poprawek, ażeby otrzymać mogła Najwyższą sankcyą. Wskutek tego zebrała się komisya administracyjna zaraz i w pół godziny oświadczyła, iż zgadza się na te poprawki, a następnie sejm przyjął ustawę.

Za wnioskiem posła hr. Ludwika Wodzickiego, aby wybrać komisyę z 15 członków, która się ma zająć sprawą regulacyi rzek w Galicyi — oświadczył się sejm przychylnie, i komisya ta będzie wybraną na przyszłem posiedzeniu.

Następnie komisya petycyjna zdawała sprawę o kilku petycyach. Prośbę gminy Zborze z pow. kałuskiego o wydawaniu porządniejszym gospodarzom tej gminy kart na utrzymywanie broni dla ochrony od zwierząt drapieżnych, przekazano c. k. rządowi. Petycyą siedmiu gmin Czarnego-Dunajca o ochronę lasów gminnych przekazano Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Dalej odmówił sejm właścicielowi Targowicy uwolnienia obszaru dworskiego od konkurencyi do kościołów w Śniatynie, wreszcie na zapytanie posła Matkowskiego, kiedy będzie otwarta reszta kolei Transwersalnej odpowiedział p. Namiestnik, że kolej od Żywca do Sącza otwarta będzie w październiku, od Stanisławowa do Buczacza także w tym czasie, a do Czortkowa i Husiatyna 1 listopada tego roku.

Nowe wnioski podali: hr. Dzieduszycki Wojciech wniosek z nowelą do ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół, poseł Skałkowski o regulacyą górnego Dniestru, poseł Koziebrodzki Władysław o regulacyą obowiązków utrzymywania cmentarzy.

Posiedzenie dnia 22. Września 1884.

Zaczęło się dopiero około 12 godziny, zjawił się JE. hr. Grocholski, który niedawno ciężką przebył chorobę, a któremu wszyscy posłowie wyzdrowienia winszowali. JE. Grocholski dla odpoczynku wyjeżdża na miesiąc za granicę i sejm mu urlopu żądanego udzielił.

Na posiedzenie to przybył po raz pierwszy tego roku JE. pan minister baron Ziemiałkowski, jako poseł.

Sprawy potem tak szły:

Odczytano po raz trzeci ustawę budowniczą dla miasta Lwowa, którą przyjęto. Dalej wybrano komisyą powodziową z 15 członków, potem nastąpiło pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o założeniu nowej szkoły rolniczej w Kobiernicy, którą odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego. Z kolei p. Skałkowski popiera swój wniosek o regulacyi górnego Dniestru przywodząc, że chodzi tu o 80 000 morgów łąk mokrych, podlegających zalewowi, od których właściciele muszą opłacać podatki a użytku prawie żadnego nie mają. Ponieważ wniosek ten, jak zwykle wszystkie wnioski przez posłów podawane, idą zawsze do której komisyi, a potem przez komisyą wniesione bywają do Izby sejmowej, zatem będziemy mówić o nim wtenczas, kiedy się w sejmie toczyć będą o tem rozprawy. Dlatego też

Sprawa z wójtem.

(Dokończenie).

Naczelnik wymienił jeszcze kilku kandydatów.

— No, no, ktokolwiek, byle nie ty — żartował „mirowy“ czyszcząc chustką łańcuszek od zegarka.

— Rachuję na łaskę pańską — rzekł wójt — składając pobożnie ręce i pokornie patrząc na urzędnika, który i bez tej prośby był zdecydowany skierować wybory na osobę Sidora.

— Zawołaj pisarza — powiedział sucho — a założywszy złocisty łańcuszek na szyję i wyprostowawszy się, przybrał jeszcze więcej urzędową i nieprzystępną postawę.

Po zjawieniu się pisarza, wyszedł mirowy na ganek i zaczęła się czynność wyborów. Chłopi pozdejmowali czapki i całą gromadą przysunęli się bliżej gmachu; pisarz przeczytał jakiś papier, mirowy coś gadał, i to gadał dosyć długo, ale chłopi nic więcej z tego nie zrozumieli, tylko to, że Sidor Tarasowicz Kułak, a obecny ich wójt, jest tak dobrym i przykładnym wójtem, jakiego w całej okolicy nie ma i że jest człowiekiem porządnym, z którego rząd jest zadowolnionym. W końcu swej mowy pan urzędnik prawił coś o „ustawie“, bez wspomnienia, której nic tam się nie wykonywa. W Rossyi „ustawa“ czyli prawo jest prawie wszechmocnem słowem. Wszystko, a więc i liczne nadużycia, dzieją się n i b y w imię „u s t a w y“; więc w imię „ustawy“ wozili chłopi zawsze „mirowemu“ drzewo, w imie „ustawy“ budowali drogo kancelaryą, dawali jakieś składki itp. i wiecznie straszono ich tą u s t a w ą jak dzieci „didkiem“ to też i oni boją się tej ustawy, niby didka, nie wiedząc wcale co też to jest za zwierzę ta ustawa.

Gdy pan urzędnik skończył przemowę — chłopi ani mruknęli.

— No cóż chłopcy — zapytał — poproście Sidora Tarasowicza, to on wam jeszcze powójtuje dalej. No cóż Sidorze?

— Ha, cóż, ja z całej duszy pragnę służyć póki sił — rzekł wójt — skromnie wysuwając się cokolwiek naprzód ganku.

Na te słowa w gromadzie włościan zrobił się pewien ruch. Jedni spoglądali po drugich, dając różne znaki oczami; poten zaczęły się podnosić tu i tam głosy, z początku niby jakiś szmer, później coraz to głośniej, a w końcu dała się słyszeć już wyraźnie taka mowa;

— Dziękujemy ci Sidorze, dziękujemy za dobre chęci, ale pozwól też powójtować drugiemu. Twej pracy dosyć masz i ty i my, niechże będzie teraz drugi.

Podobnego oporu niespodziewał się „mirowy“, więc się trochę zdziwił i zastanowił, ale miny nie stracił. Znał en się bardzo dobrze na takim oporze chłopów i po chwilce namysłu miał już wykręt gotowy. Kiwnął na pisarza, coś mu szepnął do ucha i zeszedł z ganku pomiędzy chłopów, którzy z poszanowaniem rozstąpili się przed nim.

pominiemy bliższe objaśnienia posła Wojciecha Dzieduszyckiego o sprawach szkolnych, które odesłano do komisyi edukacyjnej, a powiemy teraz, że Sejm zgodnie z opinią komisyi, uchwalił nową ustawę o przymusowej asekuracyi budynków szkolnych od ognia, która jest taką:

„Budynki należące do któregokolwiek z publicznych funduszów szkolnych, mają być nieprzerwalnie w zakładzie asekuracyjnym od ognia ubezpieczone.

Wydatki na ubezpieczenie ponoszą ci, na których ciąży obowiązek stawiania i utrzymywania budynków szkolnych. Czynności ubezpieczenia dokonać ma władza zarządzająca funduszem szkolnym, do którego budynek należy.

Do tego funduszu wpływa wynagrodzenie uzyskane za szkodę pożarem wyrządzoną. Wynagrodzenie to nie może być jednak użyte na inne cele, jak na odbudowanie lub naprawę budynku przez ogień zniszczonego lub uszkodzonego“.

W tem miejscu przypominamy czytelnikom, iż ta ustawa i w ogóle każda przez sejm uchwalona, potrzebuje jeszcze zatwierdzenia, czyli sankcyi cesarza, nim zacznie obowiązywać w kraju.

Z kolei przyszło na porządek dzienny sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku posła Zolla, czyli o zmianie ustawy o egzekucyi sądowej.

Egzekucya dłużników na mocy wyroku prowadzi się u nas i w innych krajach austryackich podług ustawy państwowej, którą zmienić może tylko Rada państwa w Wiedniu; sejm więc tutejszy może oświadczyć życzenie i wzywać rząd, aby o zmianę tej ustawy, jako dla kraju tutejszego szkodliwej udał się do Rady państwa. Więc o cóż tu idzie? Idzie o to, żeby przy egzekwowaniu od dłużnika małego długu, nie niszczyć go wystawiając na sprzedaż nieruchomość jego, jak to się często u nas zdarza, iż za parę reńskich długu, któreby wierzyciel mógł wyegzekwować z ruchomości, on wystawia na sprzedaż jego dom lub całą osadę.

Po większej części robi to wierzyciel nieuczciwy, aby za marne pieniądze kupić na licytacyi nieruchomość dłużnika, lub narobić mu kosztów dziesięćkroć albo może i więcej wynoszących niż sam dług. Dlatego też sejm zgodnie z komisyą prawniczą uchwalił: „Wzywa się c. k. rząd, aby jak najrychlej w obowiązujących dotąd ustawach o egzekucyi sądowej, przeprowadził na właściwej drodze (to jest w Radzie państwa) zmiany w tym kierunku, iżby przy drobnych pretensyach niewolno było wierzycielowi prowadzić drugiego i trzeciego stopnia egzekucyi na nieruchomość, dopóki się nie wykaże, iż egzekucya na rzeczy ruchome było bezskuteczna“.

Przyszedł potem pod obrady projekt do ustawy o tępieniu kanianki i ostów. Przypomną sobie czytelnicy, żeśmy już w piśmie naszem podnosili tę sprawę nakłaniając, aby się ludzie po wsiach wzięli do niszczenia tych chwastów, które rozpleniając się, wielkie szkody robią w polach.

Dla rozumnych i dbałych gospodarzy nie potrzebaby na to żadnej ustawy, ale skoro takich nie wielu, więc sejm zmuszony jest uchwalić takie prawo i kary, któremi można będzie zniewolić niedbalców, aby wycinali osty, nim nasienie dojrzeje, niszczyli płaty w polu nawiedzone przez kaniankę.

Poseł Struszkiewicz odczytał tedy projekt takiej ustawy, a że poseł Lasocki i p Namiestnik zwrócili uwagę, że w projekcie tym wypadałoby zrobić pewne poprawki, więc sejm polecił, aby jeszcze raz wzięła to pod rozwagę komisya gospodarstwa krajowego i wniosła po raz drugi na posiedzenia sejmu. —

O innych sprawach mniejszej wagi z tego dnia, nie podajemy czytelnikom wiadomości, bo te nie wiele mogą ich obchodzić. —

Posiedzenie z dnia 24. Września

Jeszcze na poprzedniem posiedzeniu wniesioną była sprawa udzielenia pozwolenia miastu Tarnopolowi na pobór kopytkowego; lecz gdy się rozprawy wtenczas nieskończyły, prowadzono je dziś dalej. — Poseł Antoniewicz wnosił, żeby imiennie głosowano nad tą sprawą, zaś poseł Koziebrodzki za odrzuceniem zupełnem. — Poseł Popiel przeciwny jest opłatom kopytkowego w miastach, bo uważa je jak równie

---

— Ot wiecie co chłopcy — zaczął „mirowy“ stojąc wśród gromady — widzę, że głosy wasze się dzielą; jedni chcą nadal Sidora, inni nowego wójta. Otóż, aby nie było żadnego „nieporozumienia“ zrobimy tak: ci którzy chcą Sidora, niech staną na prawo, a ci, którzy chcą kogobądź innego, niech staną na lewo — rozumiecie?

— Rozumiemy — odparli — bo w samej rzeczy nie było tu nic tak trudnego żeby nie rozumieć.

— A więc szykujcie się chłopcy: kto na lewo, a kto na prawo!

Prawie cała gromada przeszła na stronę lewej ręki „mirowego“ stojącego twarzą do nich, a tyłem do ganku; na prawej pozostało tylko kilku krewnych Sidora, trzymających za nim, reszta włościan pragnęła innego mieć wójta.

Chociaż mnóstwo było ludu, lecz wielka zrobiła się cisza, bo każdy wstrzymując tchnienie wytężał słuch, aby usłyszeć, co też powie „mirowy“. Ale „mirowy“ nic nie powiedział, tylko na pięcie wykręcił się twarzą ku gankowi przezco sprawił, że teraz po jego lewej ręce stało tylko kilku gospodarzy, a po prawej, cała prawie gromada. Teraz więc kiwnął na pisarza, aby porachował głosujących. Pisarz wiedział już o co chodzi, więc zrachował i pokazało się, że prawie wszyscy chcą wójtem Sidora, bo stali po prawej ręce, pisarz też zapisał w protokóle, że Sidor ogromną większością głosów, został po raz trzeci wybrany wójtem, Jeszcze się chłopi nie mieli czasu połapać, jakim sposobem wszystko się to stało, gdy „mirowy“ podpisał protokół i wsiadając w sanie, szepnął do ucha zgiętemu w niskim pokłonie wójtowi:

— We Wtorek przed sądem sprawa twoja i Makarego: pamiętaj nie zaśpij...

— O, w tem już moja głowa: będą moi świadkowie i wszystko jak należy.

— Ruszaj! — zawołał „mirowy“ do woźnicy i trójka koni pomknęła i znikła za węgłem budynku.

Wójt z pisarzem schowali się do kancelaryi, a gromada postawszy jeszcze chwilkę, zaczęła po mału rozchodzić się, rozmyślając nad tem, na co ta cała komedya ustawiania ich na prawo i na lewo, skoro czy staną, tu czy tam, zawsze mają wójtem Sidora Tarasowicza Kułaka.

KONIEC.

Przypowieści.

Harde ziarno. W stodole u gospodarza stało na klepisku kilka snopów zboża i patrzyło ze strachem, jak młócący robotnicy tłukli niemiłosiernie cepami ich towarzyszy. A leżał także na słomie kawał chleba, który sobie robotnicy przynieśli z domu na obiad.

— A coś ty za jeden między nami? — zapytał snopek owego chleba.

— Ja — mówi chleb jestem toż samo co i wy. Tylko, że mię już cepami wybili młockowie, przewiali na młynku, zmełli między dwoma kamieniami, rozmącili z wodą, posolili, zakwasili i w gorącym piecu upiekli, a teraz pojdę

*

i propinacye w miastach za wyzyskiwanie ludu wiejskiego na rzecz miast. Jednak ponieważ widzi, iż w sejmie jest skłonność do udzielenia tego prawa miastu Tarnopolowi, radzi, aby go udzielono nie na trzy lata, jak proponuje Wydział krajowy, ale na rok jeden.

Poseł Stadnicki oświadcza, iż choć kopytkowe jest potrzebnem dla miast, to zawsze jest ono i krzywdą dla włościan. A ponieważ niedługo przyjdzie do sejmu pod rozprawy nowa ustawa drogowa, więc radzi dać pozwolenie Tarnopolowi tylko na rok. Poseł Antoniewicz znów zabiera głos przeciw opłatom kopytkowego, bo włościanie nie tylko na jarmarki i targi jeżdżą do miast, ale za interesami i wezwaniami, czy do sądu, czy do urzędów różnych, zatem wnosi, że dopóki nie będzie uchwalona nowa ustwawa drogowa, aby Tarnopolowi nie dawać pozwolenia. Poseł Romanowicz przemawia w obronie miast a przeciw tym zaopatrywaniom, jakoby w tym wypadku wsie składały się na miasta. Przecież, powiada miasta płacą dodatek indemnizacyjny, który idzie na wykupno pańszczyzny, choć pańszczyzny w miastach nie było, i na to się nie skarżą. Dochody z myt i propinacyi mają także obszary dworskie i gminy, a o tych nikt nie mówi.

Sprawozdawca komisyi hr. Badeni sprzeciwia się poprawkom wszystkim, bo miasto na jeden rok dzierżawcy na kopytkowe nie znajdzie, a jeżeli wobec dzisiejszej ustawy drogowej są jakie niesprawiedliwości dla miast, czy włościan i dworów, to nowa ustawa te niesprawiedliwości usunie.

Przy głosowaniu znaczną większością udzielono gminie Tarnopola pozwolenie na pobór kopytkowego.

Następnie poseł Koziebrodzki popierał swój wniosek o ochronie cmentarzy, który odesłano do komisyi administracyjnej.

Przyszła z kolei sprawa zmiany okręgów wyborczych do sejmu dla gmin wiejskich. — Dotąd, jak wiadomo, okręgi wyborcze dla grupy gmin, były podług dawnego podziału kraju tak, że nieraz z jednego starostwa ludzie musieli udawać się na wybory do trzech miast nie w swoim powiecie. Już na zeszłorocznym sejmie uchwaloną była ustawa, żeby tylko w swojem starostwie odbywały się wybory z każdego powiatu. Ustawy tej cesarz nie potwierdził, bo były w niej małe usterki, więc teraz zmieniwszy co było potrzeba, wniesiono po raz drugi tę ustawę.

Przeciw temu, a właściwie z narzekaniami na panów starostów, że sami chcą zostawać posłami, wystąpił znowu poseł Antoniewicz, zarzucając że Rząd popiera starostów, aby ich wybierano do sejmu. P. Marszałek ostrzegał go dwa razy, że tu nie idzie rzecz o wybory starostów, ale o okręgi wyborcze, zaś p. Namiestnik powiedział, że starostowie tak samo mają prawo być posłami, jak każden inny obywatel, i że Rząd nie wskazuje wyborcom kogo mają wybierać.

Przy głosowaniu imiennem 114 głosów było za nową ustawą, a tylko poseł Rybicki przeciw. —

Przy sprawozdaniu komisyi budżetowej o rachunkach z r. 1882. znowu zabierał głos poseł Antoniewicz, wykazując różne nieprawidłowości, a głównie że takim posłom sejmowym wypłacają się dyety, którzy prawie nie bywają w sejmie. P. Goldman zbijał jego zarzuty, a sejm przyjął większością głosów sprawozdanie komisyi.

Załatwiono kilka petycyj w sprawach drogowych i na tem posiedzeniu zakończono.

Zalesienia w Karpatach. Dnia 1 Października przyjeżdża tutaj minister rolnictwa Falkenhayn w celu zwiedzenia Karpat. Chodzi mu o zbadanie, gdzie należałoby podjąć zalesienia gór w celu ochrony źródeł. Towarzyszyć mu będą od Żywca do Krynicy komisarz lasowy p. Nowicki, od Krynicy do Baligrodu komisarz lasowy p. Hołowkiewicz. od Baligrodu w Skolskie p. Loebel. Minister wyprosił sobie wszelkie owacye i stanie 1 Października w Żywcu.

Nowe biskupstwo greckiego obrządku w Stanisławowie, o którem wyjdzie wkrótce bulla papieska, obejmować będzie 441 mil kwadratowych i 731.000 mieszkańców. W dyecezyi tej będzie 20 dekanatów i 436 probostw.

---

ja do wnętrzności człowieka, żeby mu dać siłę do pracy i zdrowie.

— Oho! — zawołało jedno ziarno ze snopa — jabym sobie nie pozwoliło takich mąk zadawać, żeby mię bić mieli, trzeć, kwasić, piec i to jeszcze na to, żeby służyć człowiekowi.

Aliści, ledwie że skończyło te słowa, chłop porwał snop z pod sąsieka, rozesłał na klepisku, uderzył cepami, a ziarno wyskoczyło z kłosa. Musiało jeszcze potem dać się przewiać i zmłynkować, musiało pozwolić się zawiązać w worek i odwieść do młyna. A kiedy je wsypali już do kosza nad kamieniem, ono myśli sobie: Zje licha młynarz czy mu się dam zemleć, ot wyskoczę z kamienia na ziemię, puszczę korzeń i będę sobie rosło, a ze mnie wyjdzie nowe pokolenie zboża.

Jak rzekło, tak zrobiło; zamiast w otwór między kamienie, ono wyskoczyło na kamień, a z kamienia na sień do młyna. Lecz nie przewidziało harde ziarno, że po młynie chodziła kura, i dziobem raz, a ziarno znalazło się w jej żołądku.

A czy to nie zdarza się i z ludźmi, którzy za swoją hardość bywają w ten sposób ukarani; bo to jak mówią wysoko strasznie latają, a potem jakże nisko siadają!...

Chłopiec i jabłoń. Zachciało się raz chłopcu jabłek, lecz że jabłoń była wysoka, a on wyleźć na nią nie mógł, więc stanął sobie na dole i patrząc miłosiernie ku jabłoni prosił ją temi słowy:

— Moja kochana jabłonko, spuść że mi też, spuść parę jabłek!

Jakoż posłuchała go jabłoń, powiał lekki wietrzyk od zachodu, i dziesięć jabłek jedno po drugiem upadło na trawę do nóg chłopca. Ucieszony chłopiec jadł póki mógł, a gdy się już nasycił, począł pozostałemi jabłkami ze swawoli rzucać na jabłoń i zbijać inne jabłka dopóty, dopóki wszystkich niepoobtrącał.

Oj tak to bywa niejednemu ojcu i matce! Daj tatuniu, daj matko i to i to, a oni chętnie dają; a gdy dziecko do tego się przyzwyczai, to powie: dajcie, bo jak nie dacie ja sobie sam wezmę i jeszcze wam nawymyślam... Tak bywa nieraz mocny Boże, że dziś wszystko zabiorą, a rodzice na starość zostaną jak ta otrzęsiona jabłoń głodni, bez dachu. bez chleba na który całe życie pracowali, a dotego jeszcze dobrego słowa od dzieci nie usłyszą. Oj nie trzeba, żeby rodzice za wiele dogadzli swym dzieciom, a wstyd i hańba dla takich dzieci, które za dobre serce i kochanie rodziców odpłacają się im niewdzięcznością!...

„Nauka“.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

O zbiorze i przechowaniu roślin okopowych.

I.
Czas zbioru.

Wszelkie rosliny, które gospodarz zbiera na swój użytek, powinien zbierać wtedy, kiedy mu one dają użytek najlepszy. Użytek z roślin przypada w różnych chwilach ich wzrostu, co zależy od tego, na jaki cel uprawia się roślinę. Mając to na uwadze, zbieramy przeważną ilość roślin pastewnych wtedy, kiedy kwitną, gdyż kosząc je w tym czasie, zbieramy najwięcej i najlepszej paszy. Zboża zbieramy, gdy ziarna są świdowate, a składamy je do schowku na zimę wtenczas, gdy zupełnie dojrzeją. Nawet tę samą roślinę zbieramy w różnym czasie, jeśli mamy na celu różne jej zużytkowanie. I tak np. siejąc żyto na paszę, kosimy je zanim się wysypie, a siejąc na ziarno, zbieramy kiedy dojrzało; siejąc len na bardzo delikatne włókno, zbieramy go zaraz po okwitnieniu, a siejąc na włókno i ziarno, zbieramy go dopiero wtedy, kiedy torebka nasienna zrobiła się brunatną. Podobnie jak z innemi roślinami, postępujemy także z roślinami okopowemi, które zbieramy i zbierać powinniśmy wtedy, kiedy one zapewniają nam użytek najlepszy.

Mówiąc o tych roślinach, mam na myśli głównie kartofle i buraki, bo to nasi najlepsi przyjaciele i nie ma prawie gospodarstwa, gdzieby ich nie było. Prawie wszystkie rośliny okopowe jak: kartofle, buraki, brukiew, rzepa i t. d. użytkujemy często i przed ich zupełną dojrzałością, to jest kiedy są jeszcze młode, a więc kiedy są jeszcze niedojrzałe. Rośliny okopowe, chociaż w stanie niedojrzałym są bardzo dobre na pokarm dla ludzi i na paszę dla zwierząt, to jednak w tym stanie niedojrzałości zbierać je można tylko w takiej ilości, jaka zaraz może być skarmioną, gdyż przechować się nie dają. Bulwy kartofli, korzenie buraków, rzepy itd. gdy są jeszcze młode tj. niedojrzałe, posiadają wiele wody (są wodniste) a mało części trwałych, w skutek czego ulegają łatwo gniciu. Któż z gospodarzy nie przekonał się, że młode kartofle na drugi dzień po wykopaniu są do jedzenia mniej smaczne od zgotowanych zaraz po wykopaniu, że w kilka dni po wykopaniu stają się tak niedobre, że jeść ich niepodobna. Im kartofle są młodsze, tem prędzej się psują, im starsze, a więc lepiej dojrzałe, tem dłużej dobry smak zachowują i później gnić zaczną.

Ponieważ przeważnej części roślin okopowych nie spożytkowujemy zaraz po zbiorze, lecz przeciwnie uprawiamy te rośliny dlatego, ażeby zapewnić sobie pokarm i paszę na czas zimy, a nawet na czas wiosny, dlatego powinniśmy przystąpić do zbioru dopiero wtedy, kiedy rośliny te dojrzeją, gdyż tylko dojrzałe rośliny okopowe dadzą się przechować przez czas dłuższy tj. kilkomiesięczny. Powód dla którego rośliny okopowe dojrzałe dadzą się dłużej przechować a niedojrzałe psują się szybko, będzie zrozumiałym, jeśli przypatrzymy się i porównamy niedojrzałe bulwy i korzenie tych roślin z dojrzałemi. Bulwy i korzenie młode posiadają cienką, delikatną, łatwo dającą się zdjąć łupinę, która naturalnie nietylko że niedostatecznie chroni miąsz środkowy od wpływów powietrza i wilgoci, lecz pod tymi wpływami bardzo łatwo sama gnić będzie. Miąsz zawiera wiele wody, a za to mało tych części, które jego prawdziwą istotę i główną dla nas wartość stanowią, (jak skrobia czyli mączka w kartoflach, cukier w burakach itd.) A i te są o tyle jeszcze niewykształcone, że przy wpływach powietrza i wilgoci, łatwo ulegają zmianom (niszczeją), nie mając odpowiedniej łupy (łupiny), któraby ich przed tymi wpływami mogła chronić dostatecznie. Dojrzała bulwa albo korzeń mają łupę silną, odpowiednio grubą, trzymającą się dobrze miąszu, a więc dobrze go chroniącą; a obok tego sam miąsz jest twardy, zawiera stosunkowo o wiele mniej wody a więcej części stałych, co razem wzięte, pozwala dłużej opierać się złym wpływom, które zniszczeniem grożą. Widząc niemożliwość dłuższego przechowywania niedojrzałych bulw i korzeni, a potrzebując je przechować przez zimę aż do następnego lata, przekonywamy się, że *dopiero wtedy rośliny okopowe zbierać się powinno, skoro takowe zupełnie dojrzały.*

Nietylko rożne gatunki roślin okopowych dojrzewają w różnym czasie, lecz nawet jeden i ten sam gatunek zbiera się rozmaicie. I tak np. różne odmiany kartofli potrzebują od zasadzenia aż do dojrzenia dłuższego albo krótszego czasu; tak samo jak i różne odmiany buraków i rzepy. Te odmiany, które dojrzewają wcześnie zowiemy wczesnemi, inne średnio-póżnemi, póżnemi lub bardzo póżnemi, w miarę tego jak długiego potrzebują czasu od zasadzenia aż do zupełnego dojrzenia. Czas ten, w którym rośliny okopowe dojrzewają, jest dosyć długi, np. dla kartofli, bo od połowy miesiąca sierpnia rozciąga się do końca października. Nie podobna przeto powiedzieć gospodarzowi w którym miesiącu, a tem ci mniej, w którym dniu ma zbiór rozpoczynać — musi on wybierać sam ten czas, to jest poznać się na tem, kiedy rośliny okopowe już są dojrzałe.

Pierwszą wskazówką dojrzewania roślin okopowych jest żółknienie części nadziemnych roślin, (liści i łodyg) które przedtem posiadały barwę zieloną. Jak długo posiada roślina łodygę i liście (części nadziemne) zielone to znaczy, że jeszcze rozwijać się i wzrastać w niej mogą wszystkie organa, a więc tak dobrze liście i łodygi, jak też korzenie i bulwy. Liście są jakby kuchnią, w której pod działaniem słońca, przygotowują się potrawy z pokarmów z ziemi wziętych i z powietrza zaczerpniętych. Tutaj przygotowane pokarmy powracają do korzenia buraka, rzepy, brukwi itd. lub bulwy kartofli, które niemi posilają się i zwiększają. Skoro liście żółkną, więc też i o powiększaniu się korzenia lub bulw nie może być mowy. Dlatego też dobrze zrobi gospodarz, iż zobaczywszy żółkniejącą nać na kartoflach i burakach, zbierze ją przed zupełnem zżółknięciem.

Obcinanie lub obrywanie *zielonych liści* buraczanych, łodyg kartofli itd. jest naganne, gdyż dla uzyskania nie wielkiej ilości paszy, zmniejsza się znacznie plon w korzeniach lub bulwach, gdyż poprostu nie dopuszcza się je do tego wzrostu, jakiby osiągnąć mogły, gdyby im pozostawiono liście tj. tę kuchnię pokarm do ich tuczenia przygotowującą. Skoro więc wiemy, co to są liście, i poco są, zaniechamy zapewnie złego zwyczaju obrywania ich przed czasem, bo to wychodzi na podobieństwo kupca, który pragnąc grajcarów, pojechał na jarmark i za każdy płacił po guldenie.

Liście, które kończą swoją robotę przy rośnięciu rośliny zaczynają żółknąć, i mogą być obrywane bez szkody dla korzeni. Szczególniej żółkniejące liście buraczane należy obrywać, gdyż nawet w tym stanie dają dobrą paszę a pozostawione zmarniałyby i zostały bez pożytku. Łodygi kartofli nie mają już tej wartości co buraczane, dlatego obrywania i zbierania ich zupełnie zaniechać.

Ogólne pożółknienie części nadziemnych roślin okopowych wzrastających na jakimś kawałku gruntu, jest wskazówką, że wzrost ustał i prawdopodobnie już rośliny dojrzały. Powiadamy prawdopodobnie, gdyż pożółknienie może nastąpić przez choroby roślinne, spowodowane zarazą albo uszkodzeniami przez owady. Przy pokazaniu się zarazy np. przy zgniliźnie kartofli, kędzierzawce itd. jest kolor łodygi i liści nieco ciemniejszy, jak przy zwykłem dojrzewaniu, lecz przy powierzchownem sądzeniu, nie trudno o pomyłkę. Przy uszkodzeniach przez owady, zwykłe pożółknienie części nadziemnych jest takie samo, jak przy dojrzewaniu. Ponieważ o pomyłkę nie trudno, dlatego prócz obejrzenia części nadziemnych, powinien gospodarz obejrzeć i podziemne, wykopawszy kilka czy kilkanaście krzaków kartofli, wyciągnąwszy kilka lub kilkanaście korzeni buraków, marchwi, rzepy, brukwi itd. *Bulwa albo korzeń są wtedy dojrzałe, jeśli mają silną, zupełnie wykształconą, trudno zdjąć się dającą łupę i miąsz twardy, stosunkowo mało wodnisty.* Te oznaki wraz z żółknieniem części nadziemnych wskazują chwilę, w której do zbioru roślin okopowych przystąpić należy.

Humieniec 22. września 1884.

Roman Bastgen.

ZE ŚWIATA.

Z Wiednia. Cesarz Franciszek Józef wróciwszy ze Skierniewic, udał się zaraz do Tyrolu na otwarcie nowej i z wielkim kosztem wybudowanej kolei Arulańskiej. Przekopano tu górę Arlberg, przez którą idzie tak zwany tunel coś 2000 metrów długi, a przytem zbudowano kilka wspaniałych mostów nad przepaściami w górach, żeby drogę zrównać, bo jak wiadomo maszyna pod górę nie idzie. Kolej ta jest bardzo ważną dla Austryi. Dotąd chcąc się dostać do Francyi, trzeba było przejeżdżać kolejami niemieckiemi, a teraz za pośrednictwem tej nowej drogi żelaznej przez Szwajcaryą jedzie się wprost do Francyi. Dla handlu zatem i w czasie wojny jest ta kolej bardzo ważną, będąc przytem najkrótszą drogą między Paryżem a Konstantynopolem, więc po niej wszystkie towary na Wschód iść będą. Dzienniki niemiecko-żydowskie w Wiedniu już nie mogą na dzisiejszych ministrów wymyślać, że źle rządzą w Austryi, bo dla czegoż nie zbudowano tej drogi, gdy Niemcy sami rządzili.

Zjazd cesarzów w Skierniewicach jeszcze ciągle jest przedmiotem różnych gadanin po gazetach. Próbują domyślać się i w Anglii i we Francyi i w całym świecie, o czem też tam radzono, ale dotąd nikt nic pewnego nie wie. Dla nas Polaków zdaje się to pewne, iż nie było mowy, aby jeszcze bardziej prześladować narodowość naszą, ale przeciwnie w Królestwie polskiem ma się na jakieś folgi. Polacy wprawdzie nie wiele się spodziewają, ale mówią, że Car zwołuje jakąś radę do Warszawy z gubernatorów, panów i mieszczan, coby tu Polakom dać. Podobno mają dać samorząd miastom, tak jak u nas jest, żeby rządziły się nie przez urzędników od Rządu naznaczonych jak jest dotąd, ale przez rady miejskie. Dalej mają być zaprowadzone sądy przysięgłych jak w Galicyi i pozwolenie uczenia dzieci w szkołach ludowych w polskim języku, bo jak dziś w tych szkołach wszelkiej nauki uczą w języku rossyjskim, którego tam nikt nie rozumie. Mówią i o Ziemstwach w powiecie; coś podobnego do rad powiatowych, ale to wszystko są tylko pogłoski. Zdaje się, że także i Prusak pofolguje swoim Polakom w księstwie poznańskiem, bo objeżdżał tam jakiś radca z Berlina szkoły ludowe i dziwił się niby, że dzieci tak mało uczą się polskiego języka.

Wszystkie gazety na to się piszą, że na zjeździe uradzono, aby był pokój, że nawet mają wszyscy pozmniejszać liczbę wojsk; a dalej uradzili, żeby wydawać sobie nawzajem zbiegów z jednego kraju do drugiego, którzy przeciw rządowi zmowy robią, i chcą wywoływać zaburzenia.

Car Aleksander III siedzi jeszcze w Skierniewicach z żoną, bawi się polowaniem, i podobno pierwszy raz jak jest carem używa swobody między tymi Polakami, których mu jego doradzcy rosyjscy wystawiają zawsze jako buntowników. Powiadają też, że car jest w dobrem usposobieniu i bawi się doskonale, że wracając do Rossyi ma jeszcze trzy dni zatrzymać się w Warszawie.

We Francyi jakoś cicho. Wojna z Chińczykami jakoś ustała, Francuzi narobiwszy szkody Chińczykom czekają, czy oni nie będą prosić o pokój.

W Anglii mają wyciągnięte uszy na to, co też w Skierniewicach uradzono, czy co nie przeciw nim. Tymczasem w Egipcie wstrzymali wypłatę długów różnym wierzycielom, a Francya przeciw temu zaprotestowała. Wojna z owym Machdim fałszywym prorokiem lepiej im idzie. Jenerał Gordon, który tam już dawno siedzi w jednej forteczce nazywającej się Chartum, pobił wojska Machdiego i czeka sukursu, który mu Anglicy wodą po rzece Nilu mają wysłać.

Z Włoch donoszą, że cholera się trochę zmniejsza: w Neapolu już umiera dziennie po 150 osób, kiedy marło niedawno po 400. Za to pokazuje się już w Rzymie, dlatego też Ojciec Św. kazał swoim kosztem urządzić szpitale i ogłosił, że jak cholera się pokaże, to będzie w mieście odwiedzał chorych, pomimo że dotąd nie pokazywał się tam nigdy, siedząc w swoim zamku, który się nazywa Watykanem.

W Belgii, małym kraiku leżącym obok Francyi, są ciągle rozruchy przeciw katolikom, którzy w sejmie tamtejszym mają większość i rządzą krajem. Masonowie nawet udawali się na skargę do króla, ale on powiedział że rządzi tak, jak chce większość sejmu i narodu. —

Nowiny z kraju.

Doroczne posiedzenie Macierzy Polskiej odbyło się dnia 25 Września pod przewodnictwem p. Marszałka krajowego jako zastępcy kuratora Macierzy. Sprawozdanie z czynności tej dobroczynnej dla ludowej oświaty instytucyi podamy w następnym numerze „Niedzieli“, tu tylko dodamy, iż p. Marszałek dał wystawny obiad dla członków Macierzy, na który zaproszone zostały i inne osoby ze świata naukowego, literackiego i pedagogicznego.

Bernard Kalicki, sekretarz Wydziału krajowego i redaktor pism ludowych „Chata“ i „Nowiny“, zmarł dnia 21 Września we Lwowie, mając lat 46. Jako zasłużonemu pracownikowi dla oświaty i moralności naszego ludu, należy mu się wdzięczna pamięć...

Z Drohobycza piszą, że w skutek kilkodniowej słoty zeszłego tygodnia, znowu mieli wylew mieszkańcy tamtejszych dolin. Wszystkie pola, ogrody i łąki stały pod wodą; pozostała reszta plonu, ta już ostatnia nadzieja naszego biednego, tego roku tak ciężko doświadczonego rolnika, zupełnie zniszczona. Niektóre wsie, bliżej Dniestru leżące, stoją tego roku już ósmy raz pod wodą; w Liszni wszystko siano woda zabrała. Najbardziej ucierpiały wsie: Saska Kameralna, Michałowice, Poczajowice, Litynia, Lipowiec, Kaniowice, Lipica, Dobrowlany, a po części Bolechowce; przez Gaje nie można było drogą przejechać. Tych kilka centnarów soli, którą w najbardziej zalanych siołach w tamtej okolicy rozdano, nie zaradzi biedzie; — bydło nie ma paszy, a ludzie chleba, zima za pasem, a co będzie na przednowku, Bóg chyba tylko wie.

Pioruny. Dnia 20 Września aż trzy pioruny uderzyły podczas burzy w mieście Tarnowie, lecz dzięki Bogu bez szkody. Na ulicy Chyszowskiej jeden piorun splądrował dwa mieszkania w pewnym domu. Rozerwał poduszkę, na której dzieci spały, nadwerężył komin i po dachu i ścianie, rozłupując jedną z desek, któremi dom jest oszalowany, wpadł do ziemi.

Sokół krakowski. Towarzystwo na wzór Sokołów czeskich zakłada się w Krakowie. Towarzystwo takie mając na celu rozwinięcie siły i zdrowia u młodzieży zaprowadza naukę gimnastyki, aby przez różne ćwiczenia wyrabiało się zdrowie i moc w człowieku. Zapisało się odrazu 300 członków do tego Towarzystwa i podano do Namiestnictwa statut dla zatwierdzenia.

Ks. Antonin Żak, Dominikanin, staruszek znany i szanowany w całym Lwowie umarł nagle w klasztorze OO. Dominikanów i pochowany uroczyście d. 22 Września.

Rada powiatowa Jasielska jedna z tych, które gorliwie zajmują się oświatą ludu, nadesłała Towarzystwu oświaty ludowej w Jaśle 344 egzemplarzy różnych dziełek ludowych, wydawanych przez „Macierz“, a to w celu rozesłania tychże dziełek między ludność wiejską, za co Wydział Towarzystwa Oświaty ludowej złożył jej serdeczne podziękowanie.

Pożar dnia 22 Września na przedmieściu Brodzkiem zwanem „Folwarki wielkie“ zniszczył kilkanaście budynków włościańskich, przyczem dwoje ludzi straciło życie,

Na Dunajcu w obrębie gminy Ostrów w pow. Tarnowskim poszła pod wodę podczas przewozu, łódź z 15 osobami udającemi się na odpust do Zbyłtowskiej góry, z których pięcioro utonęło.

Kasom oszczędności w miastach na prowincyi Namiestnictwo zostało upoważnione do wyjątkowego udzielania pozwoleń na pobieranie wyższych niż 5 odsetek od pożyczek. Pozwolenie to ma być udzielane tylko tam, gdzie miejscowe stosunki tego wymagać będą.

Rada gminy miasta Kołomyi oceniając wysokie zasługi p. marszałka krajowego dra Mikołaja Zyblikiewicza położone w różnych kierunkach dla dobra kraju, uchwaliła nadać mu obywatelstwo honorowe miasta Kołomyi. Ozdobnie wykonany dyplom, w tych dniach doręczyła deputacya tego miasta osobiście p. Marszałkowi we Lwowie.

KÓŁKA ROLNICZE.

Dnia 19. Września odbyło się posiedzenie całego Zarządu głównego Towarzystwa kółek rolniczych, na którem p. Czecz zdawał sprawę z odbytych lustracyj gospodarstw włościańskich przez p. Majera w kółkach w Czańcu, Brzeszczach i Łąkach. Przedmiotem wykładu w Czańcu był chów bydła i zasilanie roli sztucznemi nawozami, z czego włościanie zaraz skorzystali, zakupiwszy sobie pewną ilość kości nawozowych.

W Brzeszczach zwrócono szczególniejszą uwagę na sposób urządzenia poprawnego obór, co widocznie trafiło do przekonania słuchaczy. skoro prosili p. Czecza o pozwolenie obejrzenia obór w jego majątku, aby ulepszenia u siebie wprowadzić.

W Łąkach pokazało się, że tamtejsze gospodarstwa należą do bardzo zaniedbanych, więc udzielono ogólnych rad jakby je tam poprawić.

Z porządku dziennego przyszła sprawa zaprowadzenia na szerszą skalę tych właśnie lustracyj gospodarstw, i wywiązały się rozprawy w jaki sposób przyjść do tego. Przemawiali tu pp. Bastgn, Orlecki, Augustynowicz, Olszewski, Wilczyński, dr. Dulęba i Czecz, i zgodzono się na wybranie komisyi, która ma przerobić tymczasową instrukcyą dla lustratorów, żeby mieli dokładną wiadomość czego od nich ma wymagać Zarząd centralny i na co oni mają zwracać szczególniejszą uwagę przy zwiedzaniu gospodarstw, a prócz tego żeby komisya ta postarała się o wynalezienie osób w każdej okolicy kraju, któreby podjęły się tej czynności w Kółkach.

Podniesiono przy tej okazyi tę okoliczność, że nie można się tu trzymać zasady pouczań ogólnych o gospodarstwie, ale stosować nauki do potrzeb każdej miejscowości. Włościanie co prawda słuchają wykładów osób im nieznanych, lecz nie wiele im wierzą, dlatego pożądanem jest aby temi wykładami i lustracyą zajmowały się osoby znane włościanom tej okolicy ze swej znajomości spraw gospodarskich. Uchwalono także udać się do księdza Wasikiewicza proboszcza w Wiśniczu, z prośbą o udzielenie rad i wskazówek, jak się powinny odbywać przeglądy gospodarstw włościańskich. Dalej p. Czecz złożył Zarządowi opracowany przez siebie przewodnik do zakładania i utrzymywania sklepików chrześciańskick, który na żądanie jego oddano jeszcze do przejrzenia pp. Orleckiemu i Skałkowskiemu nim zostanie oddany do druku i rozesłany Kółkom.

Przyszedł pod obrady projekt nowej organizacyi Towarzystwa ułożony przez komisyą składającą się z członków Zarządu głównego, z członków Towarzystw gospodarskich krakowskiego i lwowskiego, jak to uchwaliło Walne Zgromadzenie. Ponieważ projekt ten obejmuje wiele gruntownych zmian w dzisiejszym ustroju Towarzystwa, przeto po rozesłaniu jego odpisów wszystkim członkom Zarządu, polecono Wydziałowi aby na przyszłem posiedzeniu zdał sprawę jak się na projektowane zmiany zapatruje — i na tem posiedzenie skończono.

W dalszym ciągu nadsyłanych sprawozdań z odbytych przeglądów gospodarstw nadesłał p. Aulich z Potoka sprawozdania takie z Kółek w Krośnie, Toroszówce, Potoku, Dobieszynie, Sedluże i Sieklówka, gdzie odbył lustracye razem z delegatem Towarzystwa i Członkiem Zarządu p. Łozińskim. Narzeka p. Aulich, że z powodu częstych wędrówek włościan z powiatu Krośnieńskiego i Jasielskiego to do Węgier i innych okolic za robotą, to na jarmarki i odpusty, trudno mu było wszystkich członków zgromadzić. Na zebraniach więc w pomienionych Kółkach, wykładał on

1) o uprawie mechanicznej roli, to jest:

a) jaki ma wpływ uprawa na skład roli
b) że uprawa zmienia urodzajność ról
c) o sposobach wykonania uprawek i ocenienia tych sposobów.

2) o nawożeniu roli, to jest:

a) w jaki sposób nawozy potęgują żyżność roli
b) jak się odbywa krążenie soków w roli
c) jak się odbywa przemiana kwaśnych pokarmów wsłodkie
d) skutek nawożenia na skład roli.

Ponieważ wielu członków Kółek w tej okolicy bierze się już do drenowania gruntów, przeto objaśnił ich na co się zakłada dreny, w jakim kierunku układać je należy, jak to zrobić i jakiego używać materyału. Nadto p. Aulich przyobiecał im zrobić niwelacye gruntów, żeby wiedzieć gdzie może być przeprowadzony spad wody.

W Krośnie zastał p. lustrator już wiele usiłowań do poprawy gospodarstwa: używają już tam kości za nawóz, których 34 cent. sprowadził im p. Aulich, mają wiele poprawnych narzędzi jako to: młocarnie, cylindry, młynki, i uczynił spostrzeżenie bardzo ważne, że wszędzie tu garną się ludzie do polepszenia swego gospodarstwa i wdzięczni są za udzielane nauki.

Pan delegat Łoziński znów ze swej strony donosi, że od czasu bytności jego w tych miejscach przy zakładaniu Kółek rolniczych, teraz znalazł znaczny postęp, bo niejedną rzecz, którą się im radziło dla polepszenia gospodarstw, już wprowadzili, jak korzystanie z popiołu, gipsu i poprawę gnojowni. Obecnie w wielu miejscowościach tej okolicy proszono p. delegata o sprowadzenie im kości na nawóz.

W końcu dodać tu musimy, że p. Aulich całą należytość przypadającą mu za odbycie lustracyi i koszta podróży odstąpił na rzecz i cele Kółek rolniczych.

241 Kółko nowe w *Czarnej* pow. Łańcuckiego założył delegat p. Bolesław Żardecki z Łańcuta.

Kółko rolnicze w Krzeszowie pow. Myślenicki sprowadza sobie przez Zarząd główny sieczkarnię 2-kosową.

Rozmaitości.

Jak jest w Finlandyi. Na północy za Petersburgiem nad morzem, leży kraj Finów czyli Finlandya, należąca do cesarstwa Rossyjskiego, lecz rządząca się osobnemi prawami. Kraj ten jako na północ znacznie posunięty i bagnisty, bo znajduje się tam mnóstwo jezior, jest biednym, a mimo to jak tam stoi oświata! Posłuchajmy co pisze o Finlandyi jeden dziennik rossyjski.

„Wszyscy Finnowie — a jest to kraj biedny, liczący 2,060.000 mieszkańców, są piśmienni. W każdej parafii utrzymuje się obowiązkowo kilka szkół (parafie finlandzkie stanowią znaczną jedność terytoryalną). Następnie: gazety fińskie. Są to literalnie groszowe wydawnictwa, obliczone jedynie na lud prosty (inteligencya czyta jeszcze dzienniki, wydawane po szwedzku). W każdym, choć trochę znaczniejszem mieście wychodzi koniecznie jakakolwiek ludowa gazeta fińska, a w niektórych miastach dwie i trzy. Naprzykład w Nikołajstadt (Wazie), liczącem nie więcej nad 8.000 mieszkańców, wychodzą trzy gazety fińskie. W Tamerforsie (miasto fabryczne), przy jednej z większych fabryk urządzono coś w rodzaju klubu robotników. Tu w czytelni znaleść można do 15 różnych gazet fińskich, a zdaje się, że klub nie wypisuje jeszcze wszystkich ludowych gazet fińskich. Nie znam języka fińskiego i nie mogę sądzić o treści tych groszowych wydawnictw. Ale poważni ludzie mówili mi, że za penny (½ centa), Fin ma w języku treściwym i dostępnym wszystkie ważniejsze nowiny, tak finlandzkie, jak i zagraniczne, oraz lekkie opowiadania, notatki praktyczne i t. p. Wydawnictwa te, jak i wszystkie gazety finlandzkie, wychodzą pod cenzurą, co wszakże bynajmniej im nie przeszkadza budzić i podtrzymywać między Finnami uczucia godności plemiennej i świadomości praw fińskich. Dziennikarstwo utorowało sobie szeroką drogę w życiu narodowem i stało się potrzebą ogólną: rzadka to izba włościańska, w którejby niebyło numerów jakiegokolwiek wydawnictwa. W wagonie spotyka się bardzo często „Czuchońca“ zagłębionego w czytanie szarego świstka gazety. Książka znajduje również dobry zbyt u ludu, naturalnie, książka tania. Dla wydawnictwa książek ludowych dużo robi istniejące tu fińskie towarzystwo literackie. Słowem pod względem oświaty znajduje sie „Czuchoniec“ w takich warunkach, jakie daj Boże każdemu. Nie wspomniałem jeszcze, że na każdą gubernię Finlandyi wypada kilka szkół rolniczych i profesyonalnych. Wszystkie one utrzymywane są ze składek publicznych, cieszą się sympatyą ludności i rozwijają się tak ilościowo, jak i jakościowo. Przy szkołach rolniczych są zwykle wzorowe fermy, przy profesyonalnych warsztaty ze wszystkiemi potrzebnemi materyałami“.

Przysłowia na Październik.

Miesiąc Październy, Marca obraz wierny.

Październik chodzi po kraju
Żenie ptactwo z gaju.

Święty Paweł choć nie Gaweł ręczy przecie za to:
Jaki Gaweł, jaki Paweł, takie będzie lato (przyszłe.)
Święty Łukasz — czego po polu szukasz?
Rzepy? — Alboś jej ślepy.

Święta Urszula, posły rozsuła. (Znaczy, że rosa wtedy przymarza).

Wrona kraka, będzie deszcz.

Pełno ich, jak kawek na słotę w Październiku.

Znaczenie Zagadki z Nr. 38 „Niedzieli“.

Pieniek do rąbania drzewa.

Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża		Lwów				Kraków			
		za 100 kilo							
		od		do		od		do	
		zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.
Pszenica	biała	7	25	8	—	8	20	9	—
	żółta	—	—	—	—	8	10	8	60
	czerwona	7	75	8	30	8	25	9	—
Żyto		6	40	6	70	7	10	7	50
Jęczmień		6	—	6	75	6	80	8	—
Owies		5	50	6	—	6	75	7	10
Kukurudza		—	—	—	—	6	80	—	—
Groch		—	—	—	—	10	50	12	50
Tatarka		—	—	—	—	9	—	9	50
Proso		—	—	—	—	7	50	8	50
Koniczyna	czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—	40	—	55	—

We Lwowie żyto lepiej, — jęczmień poszukiwany, — w Krakowie słabo.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński.

Z drukarni K. Pillera.